

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

El

(Kazimierz Laskowski).

***Z majowych
dni.***



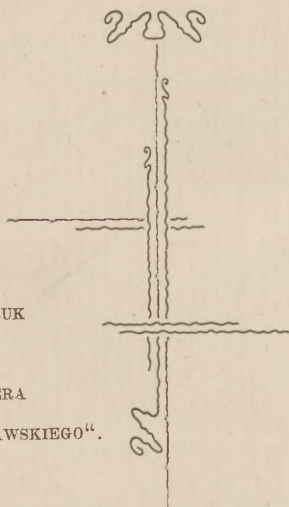
323490

178

E!

(Kazimierz Laskowski).

Z MAJOWYCH DNI.



WIERSZE

I

ŚPIEWKI.

PRZEDRUK

Z

„KURYERA

WARSZAWSKIEGO“.

WARSZAWA.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

FERDYNANDA HÖSICKA.

1903.

884-1-84



483129

ANULOWANO

23541

Дозволено Цензурою.
Варшава, 2 Марта 1903 года.



Warszawiankom...

Gdybym był majem słonecznym,
Gdybym był majem,
Gościńcem przemknąłbym mlecznym
Z piersią otwartą ścieżajem
I leciał ku wam serdecznym!
Leciał wyrajem.

Zajrzałbym zorzą w świtanie,
W wasze okienko,
Posiewał kwiaty, kochanie,
Rozmarzeń dzwonił piosenką
W każde się pieścił zaranie
Ustek wisienką.

Schodziłym do was błękitem,
Upojeń rosą,
Rajskie ekstazy z zachwytem
Tęczową rozplatał kosą
I życie z ziemskim tym bytem
Zrównał niebiosom.

Jak w bluszcz bym serca opowił
Przędzą miłosną
I słodkie echa wyłowił,
Zanim w zwątpieniu gdzieś posną;
Sny niewyśnione odnowił
I mówił: wiosną.

Płynąłbym miodem pasiecznym,
Szeptalbym rajem:
Szybował ku Wam, serdecznym!
Jak lotne ptastwo wyrajem,
Gdybym majem słonecznym,
Gdybym był... majem.

I niebym nie chciał dla siebie
Z czarów roztoczy,
Z tego na ziemi, na niebie,
Jak jeno patrzeć wam w oczy!

.
.
Jak jeno patrzeć wam w oczy!



Od wiosny ucz się, pieśniarzu.

Od wiosny ucz się, pieśniarzu,
Ucz się od wiosny,
Jak w ludzkich piersi ołtarzu
Rozbudzać oddźwięk radosny,

Jak serca, co chcą się żalić,
Nadzieją jutra zapalić,
Łzy gasić z ocz!
Od wiosny ucz się pieśniarzu,
Od wiosny ucz!
Nieś nas piosenką do słońca!
Nieś nas błękitem,
Gdzie fala wieków bez końca
Z ludzkim wyzłaca się bytem!
Daj myśl umaić marzeniem!
Wskrześ, co zginęło westchnieniem
Jak ona, wskrześ!
Wiedź nas, jak ona, do słońca!
Do słońca nieś!



W P O L A !

W szarej świtce idę w pola...,
Fujareczko, graj!
Słońko grzeje, pachnie rola;
Szumi z cicha pieśń tajemną
Oroszony gaj!
Maj przede mną, maj nade mną,
Maj zielony,
Maj złocony,
Dokoluśka maj!

Wstają kwiaty na wygonie,
Wstaje w myślach kwiat..,
Płoną niwy, serce płonie,
Wszystko śpiewa pieśń tajemną
Ziemia, nieba szmat!
Maj przede mną, maj nade mną!
Płynie majem,
Płynie rajem
Calusieńki świat!

Złota świtka... złote pola...
Złotych splotów sieć...
Hej, dziewczyno! taka dola,
Po co zwalczać moc tajemną!
Ramie w ramie spleć!
Maj przed tobą, maj nade mną!
A w tym maju,
A w tym raju
Ty mi jedna—kwieć!



Dziewucho!

Dziewucho! daj gębusie, daj;
Daj objąć się za szyję!
Bo, widzisz... słonko... pachnie maj...
A serce dziwnie bije!

Bo, widzisz... kochać zawdy trza!
 Bo kochać zawdy trzeba!
 Przez tego życie wieczna ćma
 I dola jak przez chleba!
 Bo, widzisz... kochać zawdy trza!
 A w maju... najgoręcej!
 Bo maj... dziewucho! pan, że ha!
 Królewicz wśród miesięcy!
 Z prawdziwych panów jest to pan,
 Złocisty a krociovyy...
 Wszelkiego kwiecica ma ci łan,
 Kapele na dąbrowy!
 Tysiąc mu grajków w boru gra!
 A drugi tysiąc nuci!
 W kaździutkiem sercu pałac ma,
 Gdzie jeno słonkiem rzuci!
 W kaździutkiej piersi ma swój raj,
 Swe róże i lelije!
 Dziewucho! daj gębusie, daj!
 Daj objąć się za szyję!

 Dziewucho! daj gębusie, daj!
 Daj objąć się za szyję!
 Bo, widzisz... słonko... idzie maj,
 Srebrzyste rosy pije!
 Spożryj, kwiecisty kielich ma,
 A strojny kiej pan młody!
 Już mu kapela w boru gra
 Na ślubne z ziemią gody!
 Spożryj! Obujał, chwycił w pól...
 Już wierzby-swachy rają...
 Już mu pachących pękiem ziół
 Komorę wyściełają!

Spożryj! Już boćka przodem śle
Z jaskółką na podstrzesze!
Śpiewają družki... grajek tnie,
A on w podkówki krzesze!
W podkówki krzesze, śpiewa sam,
Pasikiem dzwoni z tęczy,
Pochwycił.., wiedzie... Mam cię, mam!
A mili się, a wdzieczy.
Pochwycił... wiedzie.... w złoty gaj,
Różaną ścieżką polną...
Dziewucho! daj gębusie, daj!
Kiej maj, toć wszyćko wolno!



Zanim zwątpienia przypłyną...

Zanim zwątpienia przypłyną,
Nim myśl okryją żalobą,
Zostańmy sobą, dziewczyno,
Zostańmy sobą!

Zostańmy, jak te motyle,
Co się w rozblasku kołyszą;
Zostańmy sami na chwilę
Z sobą i ciszą.

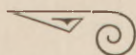
Niech nie nam szczęścia nie chmurzy,
Jawą nie straszy jałową...
Dość, dziewczę, myśleć o burzy,
Gdy grom nad głową!

Ty mi się nie dziw, nie pytaj,
O nic nie pytaj, dziewczyno,
Lecz u mej piersi zakwitaj
Ustek kaliną!

Nie myśl o jutrze, o zorzy,
Rozchyl usteczek swych wiśnie;
Sto słońce nam niebo roztworzy,
Sto majów błysnie!

Pię będziem rozkosz pomału,
Aż do dna z czary pieśszoty,
Oddychać szczęściem do szalu,
Raju mój złoty!

I nim zwątpienia przypłyną,
Nim myśl goryczą przepoją,
Ja będę twoim dziewczyno!
Ty będziesz moją!



P Y T A N I E.

Z czem ty przychodzisz,
Wiosenko!

Co niesiesz w darze,
Że cię świat wita

Piosenką?

Że w sercach stawia ołtarze?

Że ja z prostytutką

Lirenką

Śpiewam i... marzę?

Co niesiesz ludziom,
Świetlana,
W tęczowej szacie,
Że pierś rozbrzmiewa
Wezbrana?
Że świt się rodzi
W szkarłacie?
Że dzwoni skoczne
Oj! dana!
W duszy i w chacie?

Co nam posiewasz,
Serdeczna,
Z rosą a majem,
Że się tęsknica
Odwieczna
Tłoczy w głąb piersi
Wyrajem?
Że pod twe stopy,
Słoneczna,
Serca poddajem?



DWA MAJE.

I.



błękitów fali wyłoniony,
Czarowny, młody maj,
Maj rozżęczony, upieśniony,
Na szary wyjrzał kraj.

Spłynął promienny w ciche sioła
Kochanek-maj, maj-król,
Pokrzepić serca, podnieść czoła,
Ukwiecić miedze pól.

Jaskółką przebiegł po przestworzu
Od słonka w zręby chat,
Zagwarzył w boru, powiał w zbożu
I śpiewką zbudził świat.

Zanucił gajem na pustoci,
Pobrzękiem posiał błon,
Do piersi przypiął pęk stokroci
I rzucał pieśń a woń.

Rozwinał skrzydła nad rozłogiem
Na szczyty piał się wzgórz...

A gdy przed twoim stanął progiem,
Przyklęknął kiścią róż.

I pieśń jał nucić ponad pieśnie,
Czarowny, młody maj...

A w sercu mojem łkał boleśnie
Przygasłych marzeń raj!

II.

Nastroju dreszczem przepojony,
Moderne, młody maj,
W piorunów wieniec ustrojony
Na szary wyrzał kraj.
Potrząsnął kiścią nenufarów,
W głębiny wdarł się wód,
Przeleciał wichrem paszczę jarów,
Cmentarny siejąc chłód.
Przebiegł przestworze nietoperzem,
Na ludzki przysiadł dach
I przez otwarte drzwi ościeżem
Rozrzucił grozę... strach!
Zawył o zmierzchu kniejnem echem,
Jaszczurczy wydał syk,
Potem piekielnym zgrzytnął śmiechem,
Upiorów budząc krzyk!
I leciał... leciał... nad rozłogiem,
Zakłęty w zimny szal,
A gdy przed twoim stanął progiem
W dłoń trupią głowę brał.
Wyrzałaś, dziewczę, przez okienko,
Zwołałaś wiejskie psy...
Maj naga zgrzytać jał paszczęką,
A ty—zamknęłaś drzwi!



Co z tobą, serce?

o tobie serce? ja sam nie wiem;
Odgadnąć—próżny trud...
To, zda się, płonąć chcesz zarzewiem,
To znów zastygasz w lód.
Czasem strumieniem wrzącej lawy
Wybuchasz z piersi mej,
Czasami akord nucisz łzawy,
Że łzy za łzami lej!
Czasem w wesela pełne wargi
Tęsknicy wplatasz dań,
Czasem w bezdusznej chwilach skargi
W śmiech pusty stroisz krtań!
To skrzysz radością rozslochane,
To łzą zatapiasz śmiech...
Co tobie, serce niezbadane?
Cierń jaki? jaki grzech?
Co barwi wrzącą krew w tętnicy?
Co rządzi marzeń snem?
Wyznaj, dotrzymam tajemnicy...
Ty... kochasz! Wiem już, wiem!



W dniu 8-ym

Choć nie mam na zbytki,
Stawię z rzędem konia:
Niema Stasi brzydkiej,
A Stacha nieponia!
Stawię nie jednego,
Tysiąc stawię koni:
Co Stasia—krew z mlekiem!
Co Stach—serce w dłoni!
Co Stasia—uroda!
Co Stach—chłop na rany!
Co Stasia—kochana!
Co Staszek—kochany!
Co Stasia—śliczności!
Co Stach—pocziwości!
Obydwoje razem
Nasze z krwi i kości!
A jeśli wyjątek
Trafem się zobaczy,
To na „drugie“ imię
Pewnie ma inaczej.

.
Niema Stasi brzydkiej,
Stacha do niczego,
Więc im życzyć trzeba
Wszystkiego dobrego!
Stachu, autorze,
Szybuj coraz górniej,
Pisz drugie „Wesele“,
Albo drugi „Turniej“.

Stachu, mecenasie,
Nie miej przeszkód w kasie,
Szczęście przed kratkami
I „kolej“ w zapasie!
Stachu, eskulapie,
Miej dobrą praktykę,
Sto tysięcy chorych
I własną klinikę!
Tobie, Stachu ze wsi,
Życzę najgoręcej:
Mniej, niż dziś, kredytu,
A gotówki więcej...
Stachu, aptekarzu,
Przyjmij w imieniny
Życzenie: pomady
Na porost łysiny!
Stachu, lokatorze,
Życzę w tajemnicy,
Byś mógł się cichaczem
Wynieść z kamienicy!
A wam, piękne Stachny,
Bez długich wywodów:
Kochanego chłopca
I małżeńskich miódów!



MARZYCIELKA.



ówiła o duszy w przekroju,
O duszy czystej i nagiej,
A potem, pełna nastroju,
Wybrała z karty...

„Szparagi!”

Z kolei, w bezmiarze natchnienia,
Jak gdyby w symbol zaklęta,
Dotknęła mego ramienia,
Szepcąc...

„A teraz... kurczęta!”

Nakoniec, zwiesiwszy swą główkę
O poetycznych oznakach,
Zrobiła lekką przymówkę,
Żebym pamiętał...

„O rakach!”



W „zielone”.

Dziewczyno! grajmy w „zielone“?
Nad nami słońce i maj!
Lub lepiej... żarty na stronę,
Z ufnością rączkę swą daj!
Po kwietnim pójdziemy kobiercu
Przez czar, zachwyty i raj...
I, marząc serce przy sercu,
Uświęcim: Wiosnę i maj!



Chciałbym . . .

Chciałbym w tęczowe, złote sny
Opowieć duszę,
Niż iść wśród życia między łzy,
Jednakże muszę.

Chciałbym różaną rzucić kwieć
Na ludzką drogę...
Tak wiele dano mi jest... chcieć,
Tak mało mogę.



Dziadunio.

I.

Świt złotem dzierzga gaj,
Zroszoną błyszczy runią,
Powitać nowy maj
W ogródku siadł dziadunio.
W przestworzu dzwoni śpiew,
Ptaszące kwilą pieśni,
Słonecznych blasków zlew
Wygrzewa kwiat czereśni.
Jabłonie wiją liść,
Stokrotka patrzy z darni,
Pękami strojna kiść
Na „pannach“ i „witarni“.
„Diuszesy“ dumną skroń
Zielonym zdobią wiankiem...
Dokoła śpiew i woń
Majowym płyną rankiem!
Dokoła błękit... kwiat!
Dziadunio patrzy... wzdycha...
I piosnkę z dawnych lat
Pamiętną nuci z cicha!
Piosenka z młodych dni,
Maj... siwa starca głowa!
Hej! czemuż w oku łzy,
Gdy nuta brzmi majowa?!

*

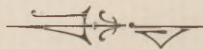
*

*

II.

Zabrzęczał muszek róż,
 Ozwała się piosenka...
 Dziadunio fotel swój
 Przysuwa do okienka.
 Trzęsący stawia krok,
 Srebrzoną wznosi głowę;
 Przez szybkę słaby wzrok
 Na świty śle majowe.
 Od wschodu brzasków pons
 Pozłotę słońca splata...
 Dziadunio kręci wąs,
 Przypomniął młode lata.
 Przypomniął maje swe,
 Swe róże, wianki kwiatów,
 I tęskne oczy śle
 Od ziemi do zaświatów.
 Na ziemi młody maj,
 Na ziemi świeże życie;
 Żywiczny wieje gaj
 Ku słońcu na błękicie.
 Zielony pola łąn
 Uśmiecha się z wesela,
 Motyle idą w tan,
 Ptaszeczka gra kapela.
 Od niskich wiejskich strzech
 Ligawka się odzywa...
 Tysiącem drogich ech
 W dziadunia piersi śpiewa!...
 Sto wspomnień bije w dzwon,
 Sto marzeń wstaje w tęczy...
 Dziadunio w śpiewki ton
 Uderza po poręczy...

Do taktu raz po raz
Zgrzybiała dłoń przygrywa...
W oddali gęźbi las...
Dziadunio piosnkę śpiewa...
Przypomniał dawne dni,
Minionych majów lata
I w nieprześnione sny
Młodzieńczą śpiewką wzłata.
Z trzęsących dziada warg
Pieśń płynie w dal, bez końca;
Dziadunio nie zna skarg,
Dziadunio pragnie słońca.
Dziadunio woli śnić,
Spoglądać przez okienko,
I zawsze majem żyć,
I marzyć wraz piosenką.



ZALECANKI.

Nie brońże mi się
Dziewczyno!
Nie wzdragaj się, nie!
Toć powrócę,
Nie porzucę—
Abo nam to źle
Ze sobą,
Abo nam to źle!

Pobierzewa się
Niedługo!
Na zapowiedź dam,
Wódki kupię
I w chałupie
Ojcom wyznam sam
Jak było—
Wszycko wyznam sam.

Będziesz moja
I po krzyku!
Nie spadnie ci włos!
A dyć „pedam“,
Że cię nie dam,
Że mój a twój los,
To jedno,
Że nam jeden los!

Nie strachaj-że się
Kochania...
Nie bądź głupia, nie!
Toć o nocy
Nikt nie zoc(z)y!
Nie będzie nam źle
We dwoje,
Nie będzie nam źle!



Ostatni raz!

Ze wszystkich słów, co usta dzwonią
Ze wszystkich skarg, co krzyczą w nas,
Najboleśniej rani bronią:
„Ostatni raz! Ostatni raz!

Coś łka w tych dźwięków zespoleniu,
Coś pod grobowy pada gład,
Coś byt swój kończy na westchnieniu:
„Ostatni raz! ostatni raz!

Coś w nas lodnieje, w nicość krzepnie...
Więc żyjmy póki jeszcze czas!
Pójdź, dziewczę, zanim pierś nam szepnie:
„Ostatni raz! ostatni raz!“



Z o c h o m.



Nie będę życzył, by was kochano...
Bo któż to Zośki nie kocha!?
Pierwszemu promyczkiem w miłosne rano
Była każdemu z nas... Zocha!
Nie będę radził, byście kochały...
Co po doradczym tym głosie?
Wszak z dawien dawna wie już świat cały,
Że nikt nie kocha nad... Zosie!

Nie będę głosił waszej urody,
Robił porównań do... wiochny,
Boć Semiramis słynne ogrody
Jednej nie warte są... Zochny!
Nie będę wielbił waszej dobroci,
Łezki, co liczko wam rosi,
Sto słońc niedoli tak nie wyzłoci,
Jak litościwa dłoń Zosi!
Cóż więc mam życzyć? Moje wy! nasze!
Jakiemi uczcić rymami?
Hej! hej! w rodzinne patrzę poddasze,
Zostańcie, Zośki—Zoškami!
Zostańcie sobą sercem i duszą,
Z pierśią, co zawsze coś kocha,
Czy zorze świecą, czy łyzy gdzie proszą,
Niech Zocha wspomni: jam Zocha!
Niechaj was strzeże ten dźwięk serdeczny,
Imię złotego pokłosa!
Czy niebo chmurne, czy świt słoneczny,
Zosiu, pamiętaj, żeś Zosia!
Miejże Zosine, Zosiu, kochanie,
Czy słońko gaśnie, czy grzeje!
Zosiną dobroć, Zosi wytrwanie,
Zosiną wiarę, nadzieję!
Kochaj, jak Zosia w ranek majowy,
Wierz Zosi wiarą z kamienia!
Bądź, Zosiu—Zosią od stóp do głowy,
Bądź, Zosiu, godną imienia!



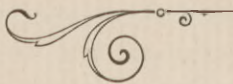
Na początku wszystko było.

Na początku wszystko było:
Słodkie słówka i wejrzenie,
Serce z sercem w zespół biło,
Ulatało z tchnieniem tchnienie.

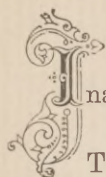
Myśl promykiem biegła jasnym,
Życie tęczą się mieniło,
Było szczęście w domku ciasnym,
Na początku wszystko było!

Potem jakoś z każdą dobą
Mniej padało słodkich słówek,
Serca rzadziej były z sobą,
Potem przyszło do wymówek.

Potem zgasło na ich niebie
Malowane życie w słońcu,
Odwrócili się od siebie,
I nie było nic na końcu.



Inakszego, skrzypki, grajcie.



Inakszego, skrzypki, grajcie,

Kiedym z wami sam...

Toć wesela już nie rajcie,

Ni tą nutą pocieszajcie,

Którą innym gram

Na zorzę!

Którą innym gram!

Łacniej na ból cudzy rada,

Niż na własne łzy,

Gdy człek jeno z duszą gada,

A tęsknica go napada,

„Nie zradzicie“ wy,

Skrzypeczki!

„Nie zradzicie wy!

Na nic wasze śpiewki, granie,

Na nic skoczny ton,

Kiedy w myślach wczora wstanie,

Gdy zarosi piersią łkanie,

Serce, kiej ten dzwon,

Uderzy!

Kiej pogrzebny dzwon!

Inakszego, skrzypki moje!

Doma ja a wy...

Izba pusta... toć nas dwoje...

Przepłynęły srebrne zdroje,

Pozłociste sny

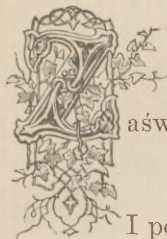
Tęczowe!

Lepszej doli sny!

Już ich dla mnie nie wydzwoni
Żadna struna, nie;
„Nie dozgonić“ we sto koni,
Co się w byłą nockę schroni,
Co zapadnie w émę
Minioną,
W zagubioną łzę!
Nie nie znaleźć, nie odszukać,
Co zronione raz!
Darmo rajem ze strun hukać!
Własnej duszy nie oszukać...
Dwoje tylko nas
Skrzypeczko,
Nikt nie „słysza“ nas!
Ktosik idzie... Wesołego!
Już uchylił drzwi...
Niech nie „uźry“, że łzy biegą,
Zagramy „se“ inakszego,
Gdy będziecie wy
Skrzypeczki,
Tylko ja i wy!

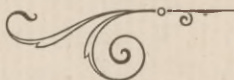


Piosenka.



aświtała na ustach dziewczyny
W różańcu chat,
Za wzgórkiem
I pobiegła przez góry, doliny
W świat,
W szeroki świat,
Mazurkiem,
Hej, mazurkiem!
Zadzwoniła z fujarki pastuszej
Za niskich strzech
Grzebieniem
I rozlała się z duszy do duszy
Ech,
Serdecznych ech
Strumieniem,
Hej, strumieniem!
Rozpłynęła w weselnej świetlicy,
W rozbrzasku łun
Miesiąca,
Do lipowej przypadła skrzypicy
Strun,
Do czterech strun,
Grająca,
Hej, grająca!

I za moje zajrzała okienko
Wspomnieniem lat
Miniónych
I spowiła mi piersi piosenką
Chat,
Tych moich chat
Rodzonych,
Hej, rodzonych!



BEZ TYTUŁU.

Nim myślą do nieba
Sięgnąć w wieniec gwiazd,
Pierwej z serca trzeba
Wyrwać płonny chwast;
Trzeba pierś udrożyć
W steczki jasnych zórz,
Błękit nieba stworzyć
W głębi bliźnich dusz;
Trzeba ziemskim szlakiem
Mleczne drogi słać,
Nim myśl zbiegnie ptakiem,
Z gwiazd promienie brać;
Trzeba nieść do końca
Przeznaczenia krzyż,
Ziemią iść do słońca,
Ziemię podnieść wzwyż!



Złoty sen.

Zrodzony z nocnych gwiazd
Przestworzem hen!
Płynie do ludzkich gniazd
Sen,
Złoty sen!
I kładzie na czoła uszione
Marzonych pragnień koronę,
I w przedź zachwyków oplata
Przeżyte myśli i lata,
I znój, i trud,
I schodzi, wsparty na tęczy,
W głębiny dusz,
Pękami pierwiosnych róż,
Pierścieniem złud,
Zawodów jawę obreży,
I koi żale, tęsknoty,
I troski rozwiewa hen!
Sen cud,
Sen złoty,
Sen!

.
Więc wstają maje lat
W zgrzybiałem ciele,
Miłości strzela kwiat,
I pieśń gra na wesele!

I z ocz upadła łza,
 Zmieniona w miody,
I to co w piersi łka,
 Na rajskie wzywa gody,
I wszystka tętnie krew
 Wybucha warem,
I sto ziarn rodzi siew,
I sto ech dzwoni czarem;
Sto chęci, ległych w pył,
 Rozbrzmiewa bytem,
Starganych strzępy sił
Władają woli mytem,
I każdy leci głos
 W upojeń ciszę,
I schodzi dola-los,
I szczęściem świat kołysze...

.
Zrodzony z nocnych gwiazd

Przestworzem hen!

Płynie do ludzkich gniazd

Sen,

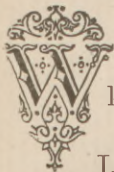
Złoty sen...

I kładzie na czoła uśpione

Marzonych pragnień koronę...



W I E Ś.



kolebce w duszę mi spojrzała
Wież-niania, matuś-wieś
I, chociaż doła w świat zagnała,
Od swoich zdala, gdzieś...
Staje w mych myślach, jak stawała,
W szlacheckim dworku izba biała,
Rząd chatyn... moja wieś!

Widzę: na wzgórku, w drzew koronie...
W wiśniowym sadku dwór;
Ganek na słupkach w winnem gronie,
Jaskółczych gniazdek sznur;
Rzeczulkę, młynek, łączne błonie...
I bociek stąpa po wygonie,
I patrzy w stary dwór.

Widzę: w dolinie, popod górka;
Strzyżony grzebień strzech,
Studzienny zóraw przed obórką
Tysiącem skrzypi ech...
Woła kościołek sygnaturką,
I wierzba nuci pod figurką,
I pogwar słyszę strzech.

Hej! hej! to z mojej wsi ludziska!
To mojej matuś śpiew,
To ta rodzona pługiem błyska
W ozimy pierwszy siew!
To moja matuś a kołyska
Świeconem ziarnem w ziemię ciska...
Na chleb, wesele, śpiew!

Hej! niosłaś do chrztu mię, matulu,
Na twardy życia chrzest...
Śpiewałaś dziecku: lulu! lulu!
A gdzieś mi teraz jest?
Tyle, że czasem schodzisz w bólu
I niesiesz myśli me, matulu,
Na nowy, łzawy chrzest!



TĘSKNICA.



ak koszula na grzbiecie żniwiarza,
Tak do duszy przywarła tęsknica;
Z domowego nie schodzi ołtarza,
Z wszystkich kątów ognikiem prześwieca;
W każdym echu rzewną nutą dzwoni,
Z każdą myślą w świat... gdzieś... za czemś
Z każdym świtem osiada na oku, [goni;
By ta rosa rzucona na ziele;
O wieczornym się snuje pomroku,
Z gwiazd północnych do serca się ściele;
Z szumem wichrów nadpływa i w ciszy
I, choćby zamknąć pierś milczeniem... słyszy.
I już mi onej nie zerwać koszuli,
Tego zgrzebnego przeznaczenia płótna,
Bo chociaż czasem dusza się utuli,
Chociaż na mgnienie myśl zbiegnie mniej
[smutna,
Choć pierś w bezdźwięcznej zastygnie mart-
[wocie,
Gorzej mi, biedniej, teskniej po tęsknocie.
I, jakbym drogie roztrwonil świętości,
Jakbym bluźnierstwem znieważył anioła,
Jakbym podeptał kości moich kości,
Tak walkę, straszną trwogę mam u czoła,
Że dłoń wyciągam, by sakwę zebraczą:
Panie! daj tęsknić, daj, niech myśli płaczą!



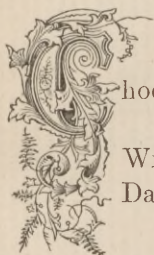
W górach.



łękot w mrokach ginie,
Dymią szczyty gór;
Wicher po wyżynie
Pędzi kłęby chmur.
Niby ptak skrzydlaty,
Jak rozwiane sny...
Dołem kurne chaty,
Górą mgły a mgły.
Tuman za tumanem
Bije w ludzki próg...
Chmury płyną łanem,
Za chmurami... Bóg.
Błękit w słońcu wstaje,
Złoci szczyty gór;
Srebrne mkną ruczaje
Poprzez jodeł bór.
W porankowej zorzy
Świeci górski świat,
Jak w prawicy Bożej
Rozwinięty kwiat.
W okół po błękicie
Rozświecił, cisza, woń;
Dołem ludzkie życie,
Górą—Boża dłoń.



Chociaż się gniewasz.



Chociaż się gniewasz, dziewczyno,
Chociaż się srożysz...
Wiem... gdy myśli złe ominą,
Dasz się przeprosić, kalino!
Sama otworzysz
Okienko,
Sama otworzysz.

Wiem ci ja, wiem nie od tera,
Czem trafić do cie,
Co serduszek two otwiera,
Kiej ci w piersiach lubość wzbiera,
Moje ty krocie
Milejsze!
Moje ty krocie!

Trza mi jeno z ponad stoku
Pręcia wierzbiny;
Jak ci zagram o pół-zmroku,
Wyjdiesz wnetki z gwiazdką w oku,
Raju jedyny,
Wybaczysz!
Raju jedyny!

Wiem, że wyjdiesz, nie wytrzymasz,
Na moje granie,
Bo ci wszystko, czego nie masz,
Za czem nieraz pierś wzdymasz,
Przed duszą stanie,
Jak żywe,
Przed duszą stanie!

Bo cię śpiewka zwoła, zbudzi
Wszystko kochane...
Wzejdą, niby kwiat na grudzi,
Drogie echa swoich ludzi
I sny rozwiane
Okolą!
I sny rozwiane!

Więc, choć srożysz się, dziewczyno,
Zmiekniesz, niebogo;
Siedzisz ze mną pod wierzbina,
A ja zagram ci, kalino,
Tę nutę drogą
Od serca!
Tę nutę drogą!



Na dolinach.

Mój ty grajku, mój basisto,
Inakszego graj...
Rzuć-że okiem w pustoć mglistą,
Spojrzyj dróżką tą skalistą,
Poleć w górski kraj
Myślami,
Poleć w górski kraj!
Hen, daleko! hen, wysoko!
Wiater halny gna!
Goni chmury nad opoką,
Jak szeroko, jak głęboko,
Mgła, naokół mgła—
Zaduma,
Mgła—zaduma, mgła!
Grajże, grajku, serce moje!
Powiał jodeł bór...
Zadzwończyły srebrne zdroje...
Przed niebieskie, przed podwoje
Lecą echa z gór,
Zawodzą,
Lecą echa z gór!
Lecą echa za echami,
Wicher halny gna...
Nad skałami, pod skałami,
Dróżką, zdrojem, smerekami,
Jedna nuta łąza
Serdeczna,
Jedna nuta łąza!

Grajże, grajku, mój jedyny,
Jak cię ino stać!
Albo wróćwa na doliny,
Pod rozwity pęk wierzbin;
Tam nam raźniej grać
Obojgu,
Tam nam raźniej grać!



Jeśliś zawinił...



Jeśliś zawinił—

W pierś się bij,
A gdyś postradał—
Szlochaj,
Lecz, łzy otarłszy—
Jutrem żyj,
A żyjąc jutrem—
Kochaj!

Lecz nie chodź nigdy
W przyszłe dni
Bez szczerych wierzeń
Na dnie,
Czy na twojej drodze
Ból i łzy,
Czy kwiatem szczęście
Padnie!

Lecz nie chciej nigdy
Nowych zórz
Żałoby troską
Mierzyć,
Z wzniesionem czołem
Jutru służyć,
Kto żyje, musi
Wierzyć!

Kto żyje, musi
Z własnych warg
Pościerać echa
Zgrzytów!
Z lamentem troski,
Z pieśnią skarg
Daremnie czekać
Świtów!

Trzeba za winy
W pierś się bić,
Lecz żalować w porę
Śmierzyć
I, pragnąc jutra,
Jutrem żyć,
A żyjąc jutrem...
Wierzyć



REFLEKSYE.

I.

Bywają półdziecinne uśmiechnięte twarze,
Co się zawsze z weselem budzą o rozświcie,
Którym doba miniona nie żegnać nie każe,
Co bez wspomnień z dnia na dzień idą
[w dalsze życie,
Dla których każde wczoraj jest jak czara
[pusta,
Wypita... Więc ku innej przechylają usta.

Bywają także dziwnie zbolące oblicza,
Dla których każda chwila coś drogiego
[grzebie,
Każde nowe świtanie świeżych brózd użycza,
A pamięć, niby dzwonnik, wspomnienia
[kolebie.
Bywają... I ci również do dna z życia piją,
Tylko, choć czara pusta, czary nie rozbijają.

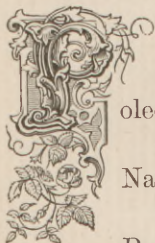
II.

Bywają sny dla duszy, jak rosa majowa,
Co w noc miesięczną rzeźwi kwiaty niezabu-
[dek;
Bywają sny, budzące zapomniane słowa,
Grających echem drogich dla serca pobudek,
Kładące słodki uśmiech na uśpionej twarzy,
Jak wtedy, gdy na jawie młodość w duszy
[marzy.

Bywają sny, jak wampir, ssące z chwil wy-
[technienia,
Z pół przymkniętej powieki migocące łzami,
Bijące w duszę ostrzem skalnego kamienia;
Sny straszne, z rozpiętemi zwątpienia skrzy-
[dłami,
Że myśl, jak z oków, pragnie rychłej wybiedz
[w życie,
Choćby po nowe krzyże w przebudzenia świ-
[cie.



Poleciały myśli moje.



Poleciały myśli moje,
Ptakiem poleciały
Nad prądnickie srebrne zdroje,
Na Ojcowskie skały.
Poleciały w swoją stronę,
Na pola na wzgórkach,
Kędy słońko wyzłocone,
Miesiąc w srebrnych chmurkach.
Kędy malwy „kwną“ na grzędzie,
Bławat po zagonach,
Bo im nigdzie tak nie będzie,
Jako w swoich stronach.

Poleciały myśli moje,
Poleciały ptakiem
Nad prądnika srebrne zdroje
Dzwonić krakowiakiem.
Poleciały srebrną rosą
Hen! ku Bożej męce,
Hukać echem, śpiewać kosą
W parobczańskiej ręce...
Poleciały bratnim wtórem
Na pola, na łąny,
Do tych czapek z pawiem piórem,
Do białej sukmany.
W niskie chaty poleciały,
Ku prostaczej przyzbie,
W niskie chaty, dworek biały,
Zasiąść z ludźmi w izbie.
Zasiąść z ludźmi, spędzić chmury,
Spytać: jaka dola?
Zmówić pacierz u figury,
Iść z sierpem przez pola.
Poleciały z ludźmi gwarzyć
O tem, co się kocha,
Trochę roić, trochę marzyć
I zapomnieć „trocha“.
Poleciały... Po próżnicy!
Już z powrotem lecą,
Jeno w sercu od tęsknicy,
Jeno w oczach świecą.
Jeno w duszy, by w komorze,
Z frasunkiem zawodzą,
Że człek lecieć tam nie może,
Kędy myśli chodzą.

Że nie może frunąć ptakiem
 Między swoich ludzi,
Jeno śpiewką, krakowiakiem,
 Trochę wspomnień budzi.



Zosiu, kochanie!

Cóżeś mi tak spochmurniała,
 Zosiu kochanie!
Dyć... choć minął maj na niebie,
To, co w sercu mem dla ciebie,
 W sercu zostanie
 Do cała,
Majem zostanie!

Toć zostaje i po maju
 W mem sercu na dnie:
Ona nocka na podsieniu,
Gdzieś mi rzekła po imieniu...
 Nic nie przepadnie,
 Mój raj,
Nic nie przepadnie!

Pozostaną, nie przeminą:
Misiączek złoty,
I ta śpiewka wedle stoku,
I wzdychanie przy twym boku,
Słodkie pieszczoty,
Dziewczyno,
Słodkie pieszczoty!

Pozostaną na czas wieczny
Wody w ruczaju,
Pozostaną od tęsknicy
Cztery struny na skrzypicy
I ty, mój maju
Serdeczny,
Zosieńko, maju!



Dziewczyno, póki maj...



dziewczyno, póki maj,
Dopóki słowik kwili,
Dziewczyno, wiarę daj,
Nie traćmy ani chwili!
Nie rzucaj pustych słów...
Co przyjdzie z nich, dziewczyno?
Nie wskrzesić złotych snów,
Gdy przez pierś raz przepłyną!
Nie wskrzesić, wiarę daj,
Co raz już serce prześni...
Ten drugi, nowy maj
Powraca tylko w pieśni!
Lecz jawy słodkiej czas,
Gdy pierś już ukolebie,
Nie wróci drugi raz,
Dziewczyno, i dla ciebie!
Nie wróć szczęścia dni,
Jak ptactwo po wyraju;
Dziewczyno, wierzaj mi,
Raz jeden żyjem w maju!
Raz jeden szczęście w dłoń,
Raz jeden świt słoneczny!
Dziewczyno, główkę skłoń,
Daj uścisk, daj serdeczny!
Przed nami czarów próg,
Otwarte drzwi ścieżajem...
Ja klękę u twych nóg,
Najdroższa, bądź mi majem!

Bądź majem dla mych ocz,
 Nim inny cię zabierze...
Jedyny szczęścia klucz:
Gdy pora—kochać szczerze!
Dać sercu szczerze bić,
Chociażby na rozstaju...
Dziewczyno, daj mi śnić,
Że i ja żyłem w maju,



Maj idzie...

Hej! po jasnej zorzy,
Hej! na ten świat Boży,
Hej! srebrnym ruczajem,
Hej! szumiącym gajem,
Hej! przez łąk kobierce,
Hej! przez ludzkie serce—
 Idzie... płynie maj!
A kto ku tej zorzy
Szczerze pierś otworzy,
Weźmie na spotkanie
Prawdziwe kochanie—
Temu w duszę czar a raj
Rzuca w darze młody maj!
 Maj! królewicz maj!

Hej! złotą jutrzenką,
Hej! dzwonną piosenką,
Hej! niebios bławatem,
Hej! na miedzy kwiatem,
Hej! gronem kaliny,
Spojrzeniem dziewczyny—
 Idzie... płynie maj!
 A kto ku jutrzence
 Szczerze wzniesie ręce,
 Kto stanie przed progiem
 Z miłością a Bogiem—
Temu w duszę czar a raj
Rzuca w darze młody maj!
 Maj! krzepiący maj!

Hej! przez czarną rolę,
Hej! przez kłóśne pole,
Hej! nad niską izbą,
Hej! prostaczą przyzbą,
Hej! w lilji kielichy,
Hej! w cmentarek cichy—
 Idzie... płynie maj!
 A kto na tej roli
 Szczerze czeka doli,
 Komu szmatek pola
 Jego myśl a wola—
Temu w duszę moc a raj
Sieje każdy nowy maj!
 Maj! zielony maj!



MAJÓWKOWICZ.



Przeminęły czasy cudu,
Spadającej manny z nieba:
Dziś na ziemi nie bez trudu
Wszystko pracą zdobyć trzeba.
Przy ludzkości wielkiej misie
Niema miejsca dla próżniaków,
W jednodniowym dzisiaj spisie
Brak niebieskich zgoła ptaków.
Dziś nie można jak przed laty,
Cudzej czepiać się kieszeni,
Zdobić skronie w ludzkie kwiaty;
Świat specjalność tylko ceni.
Każdy musi mieć fach w ręce,
Czy to w mieście, czy wśród wioski...
Jak dowodzi w tej piosence
Pan Agapit Majówkowski.
Póki zima w kleszcze chwyta,
Nim cieplejsze spłyną czasy,
Specjalnością Agapita
Są... pogrzeby pierwszej klasy.
Nieznajomych nieboszczyków
Wraz z rodziną opłakuje,
Sam zachodzi do składników,
Sam konduktem się zajmuje.

Tak do wiosny plony zbiera,
Lecz, gdy błysnie maj na niebie,
Pan Agapit łyzy ociera,
Już nie szłocha, już nie grzebie;
Lecz gdy słowik zagra w lesie,
Wstaną lilje nad wodami,
Wtedy żywym pomoc niesie,
Zarządzając... majówkami.
Specjalista w tym kierunku
I, co rzadko dziś, bez blagi,
Wie, jakiego dobrać trunku,
Gdzie kurczęta, gdzie szparagi.
Gdy przyprawi kruszon z lodem,
Jak to mówią: lizać palce;
Nadto, wspomnę mimochodem,
Bardzo pięknie gwiżdże walce.
Nieraz w braku harmoniki
Tak „Ptasznika“ tnie „z Tyrolu“,
Że i mamy „dobrodziki“
Idą w taniec w szczerem polu.
Nie dziw zatem, że rej wiedzie
Na majówkach w ramach wioski,
Gdyż zabawa się powiedzie,
Gdzie urządza Majówkowski.
Kurczę dobrze upieczone,
Rak, co w puszcze nie zimował...
Tylko, kosztą... dosyć słone,
Choć Agapit... wytargował.



Nasz jegomość.

Nasz jegomość rano wstaje,
Ledwie pierwszy rozbrzask wschodu...
Zaraz ptakom ziarna daje
I co żywiej do ogrodu...
Chodzi sadkiem z paciorkami,
Szepecząc: „Ave“, nucąc: „Salve“...
To się schyli nad kwiatami,
Uszczknie wonny bez lub malwę;
To pogada z różą, z bratkiem,
To obejrzy kiść czereśni,
I tak chodzi wokół sadkiem,
Odmawiając ranne pieśni.
Czasem stanie przed drzewiną
Z zapoczętem słowem Bożem,
I ku ziemi gnie łysiną,
I z sutanny błyska nożem...
„Mam cię wilczku!“—woła gniewno
Do wyrostków tych jałowych—
I odcina ręką pewną
Kierz niezdrowy od pni zdrowych...
Gdy już skończy trzebież dzieckę,
Gdy wygubi ród pogański,
Znowu krąży wśród uliczek,
Odmawiając „Anioł Pański“.
Czasem czegoś się zamyśli,
Popod starą siądzie gruszą,
I na piasku kółka kreśli,
I rozmawia z własną duszą.

O czemś duma, o czemś marzy,
Patrzac w bukszpan lub barwinek;
Czasem szepnie z chmurą w twarzy:
„Daj im wieczny odpoczynek!“
Czasem, jakby bał się czego,
Na wiernego świnię „burka“
I znów kroczy miarowego,
Aż się ozwie sygnaturka.
Wtedy zbiera kwiat ucięty,
Wije w bukiet bez i malwę
I przed ołtarz Panny Świętej
Niesie, nucąc „Ave“, „Salve“.
Po modlitwie, po ofierze,
Wraca z ludem, wraca z pieśnią,
I gromadkę dziatwy bierze,
I zasiada pod czereśnią...
Nasz jegomość dzieci kocha,
Jak te drzewka owocowe,
To też nieraz się poszłocha,
Gwarząc z dziatwą w dni majowe.
To też nieraz, choć nie śniadał,
Choć południe patrzy z słońka,
Będzie gadał, opowiadał,
Co krzew dobry, a co płonka;
Będzie wodził uliczkami,
Od jabłonki do „witarni“,
I gawędził z owieczkami
Dobry pasterz swej owczarni.



Moim Zośkom.



dybym tak miał...

Ojże dana!

O co serce prosi!

O co serce prosi!

Zorzą snułbym się od rana

U okienek Zosi!

Biegłbym słońkiem

O świtaniu,

Gdy się w brzaskach kłosi,

Gdy się w brzaskach kłosi!

O serdecznem o kochaniu

Szeptał u stóp Zosi!

Znosiłbym im

Kwiecie młody,

Jako pszczołka znosi,

Jako pszczołka znosi!

W szczęście ubrałbym jagody

Wszystkich w świecie Zosi!

Gdybym tak mógł...

Ojże dana!

Choć krzynę, choć trochy...

W pas-by miały, po kolana,

W bród wszystkiego Zochy!

To wszystkiego po kolana,

W bród-by miały Zochy!

W bród wszystkiego,
O czem marzą,
W bród, co dusza kocha...
Zanim gwiazdki się rozjarzą,
Każda miała Zocha!
Zanim gwiazdki się rozjarzą,
Każda miała Zocha!

Tego z nieba,
Tego z pola,
Co wyorze socha...
Jużby mogła, ile wola,
Każda posiąść Zocha!
Jużby mogła, ile wola,
Każda posiąść Zocha!

Gdybym tak mógł,
Jak przed laty,
Jak za dawnej wiochny,
Jak za dawnej wiochny!
Jużby same maj a kwiaty
Szły do każdej Zochny!

Lecz choćby chciał
Najgoreńcej,
Cóż śpiewak uprosi?
Cóż śpiewak uprosi?
Chyba... żeby jaknajwięcej
Było naszych Zosi!
Chyba... żeby jaknajwięcej
Było naszych Zosi!



Stachom!



zekajcież na mgnienie,
Niech skrzypki ustrunię,
Wyśpiewam życzenie,
Staszki a Stasiunie!
Niech jeno poprawię
Kóleczek przy pasie,
Zagram po Warszawie
Dla was, Staszki, Stasie!
Brzęknę w podkóweczki,
Wdzieję czapkę z piórem...
I w mig za skrzypeczki
Zaśpiewamy wtórem!
Dudu! od lewicy,
Od serdecznej strony,
Niechże wam w źrenicy
Błyśnie maj złocony!
Niech serca ustroi
W samo kwiecie wonne,
Niech pod progiem stoi,
Spędza myśli płonne!
Niech pachnącem zieleń
W duszy się rozwinie!
Szczęściem a weselem,
Dobrem echem płynie!
Dudu... dudu... dudu...
Niech smyk jeszcze chodzi,
Niech z waszego trudu
Kłós się złoty rodzi!

Niech świtek omyje
Wszystkie nocki czarne!
Niech, co w sercu pije,
Nie idzie na marne!
Niechaj czyn a wola
Złączą się w uścisku,
Niechaj tylko dola
Stawa przy ognisku!
Dudu! jeszcze smyku!
Nieśże, maju złoty,
Radości bez liku,
Bez końca pieszczoty!
Nieśże, maju złoty,
Nieśże na wiązanie
Bez końca pieszczoty,
Bez końca kochanie!
Bez końca kochanie,
Bez końca wytrwanie
Nieśże, maju złoty,
Nieśże na wiązanie!
Daj kochać, daj wierzyć,
Kaź się troskom przeżyć,
Świeć słońkiem a zorzą,
Świeć opieką Bożą!



A co z wami, moje oczy?

A co z wami, moje oczy?
Gdzieście, dawne sny?
Wszystko mi się teraz mroczy,
Wszystko stapia w łzy.

Innym—słonko w rozświcie,
Nocką gwiazdek sznur;
Dla mnie—mroki na błękicie,
Świat ten cały z chmur.

Innym—w serce śpiewka wpada
Na weselny ton;
Dla mnie—schodzi łzawa, błada,
Bije w smętków dzwon...

A co z wami, myśli moje?
Kto wam skrzydła brał?
Chciałbym wzlecieć, w miejscu stoje
Słupem martwych skał.

Chciałbym lecieć od mej doli,
Rwać majową kiść...
Coś zawodzi, szarpie, boli...
Coś nie daje iść.

Coś cię prosi: Zostań ze mną!
Coś zagradza dal...
I tak straszno, i tak ciemno,
I tak dziwnie żal!

A co z wami, moje oczy?
Gdzieście, dawne sny?
Innym—słonko na przezroczy,
Dla was—łzy a łzy.

A co z wami, oczy łzawe?
Gdzie różany pąk?
Czemu dusza woła: *Ave!*
A tak pusto w krąg?

Czemu ciągly mrok napada?
Myślą mętny szlak?
Czemu życie się układa
W zapytania znak?



Odchodzi maj!

Odchodzi maj, słoneczny maj,
Serdeczne cichną pieśni...
Smutnym go szumem żegna gaj,
Zawodzą piewcy leśni.
Tęsknica bije z rzecznych fal,
Łzą srebrne rosy płyną...
Odchodzi maj w nieznana dal,
Zatrzymaj go, dziewczyno!

Odchodzi maj, pan złotych snów,
Król złudy i marzenia...
Uściel mu łoże z wonnych bzów,
Uściskiem spleć ramienia!
Ustrój pierś białą w pęki róż,
Zatrzymaj go, dziewczyno!

Odchodzi maj, odchodzi król
Gościńcem z zórz i tęczy...
I jakiś żal i jakiś ból,
Coś w duszy smętkiem dźwięczy.
Coś w głębi łka, coś płacze w głos,
Marzenia w sercu giną...
Dziewczyno rozwiej złoty włos,
Zatrzymaj go, dziewczyno!

Odchodzi maj, słoneczny maj,
Maj rozkosz, maj kochanie!
Dziewczyno, daj mu siebie, daj!
Niech z nami pozostanie!
Skus go piosenką, śmiechem zneć,
Karm ustek swych maliną;
Opowij w miękkich splotów przedź,
Zatrzymaj go dziewczyno!

Odchodzi maj, odchodzi pan,
Z nim młodość i marzenia...
Próżno go kłóśny woła łan,
Daremne ptasząt pienia.
Odchodzi maj w nieznana dal,
Łzy-rosy za nim płyną...
Nie wstrzyma go ni ból, ni żal;
Ty nawet nie, dziewczyno!



Jedna nuta.



zy to zielen, ruta,
Czy wichura, éma—
Wiecznie jedna nuta
Gra w mych piersiach, gra...

Czy to nocką ciemną,
Czy to świtkiem w maj,
Wszędy idzie ze mną,
Leci w świata skraj!

Dzwoni w piersi mojej,
Jak kościelny spiż;
Przy mej drodze stoi,
By wioskowy krzyż...

Bierze mię w ramiona,
Na mem sercu łka...
Wieczna, nieprześniona!
Gra mi w duszy... gra...

Śpiewa grudką ziemi,
Srebrnym rąbkiem chmur...
Wiecznie z myśli memi
Jeden trzyma wtór!

Szemrze wód ruczajem,
Huka echem w las;
Chłodem czy to majem
Idzie ze mną wraz —

Niby siostra mleczna,
Jak rodzona łza...
Nieprześniona, wieczna!
Gra w mych piersiach... gra...

Od cmentarka wieje,
Świeci w brzasku zórz...
W troskę czy nadzieję
Tuż przy sercu, tuż!

Idzie za mną w pola,
W ludzki idzie głos...
Jak pisana dola,
Jak znaczony los!

Czy to zieleni, ruta,
Czy wichura, ćma...
Wiecznie owa nuta
Gra... zawodzi... gra...



Władziom!

Wszystkim Władziom (rodzaj żeński),
Wszystkim Władziom (drugiej z połów)
Ślę niniejszem hymn ateński
Z helikońskich wzgórz, wadołów!
Niech wam Zeus, niechaj Atene,
Niechaj Febus złotostruny
Za zniżoną w życiu cenę
Dojść pozwolą do fortuny!
Niechaj Wulkan, niech Merkury,
Niechaj płodem władna Ceres,
Załatawszy wszystkie dziury,
Dobry w dłonie da interes!
Niech nie każą chylić głowy,
Zginać karku za kęs chleba;
Niech wam błyska szlak jutrzniany
Z pogodnego zawsze nieba!
Niech kochane nie zaboli,
Niech pamiętne nie zaginie,
Niechaj pełna czara doli
Ambrozyjskim zdrojem płynie!
A gdy wszystko w obfitości
Z Amaltei tryśnie rogu,
Niechaj zawsze, stale gości
Wenus — miłość w waszym progu!
Od pierwszego do pierwszego
Niechaj waszą kroczą drogą,
Bo nad miłość nic lepszego
I bogowie dać nie mogą!



L I S T.

.

„Piszesz do mnie, bym zapomnieć chciała,
Skołoś inną pojął w życia drogę...
Jabym dla cię duszę wypłakała!
Ale... powiedz, czy zapomnieć mogę?
Ale... powiedz, w jakim ukryć grobie,
Jakim serce przywalić kamieniem,
Aby pamięć nie biegła ku tobie,
By się z twojem nie spotkać wspomnieniem?
Ale powiedz... co mi zrobić z słońcem,
Aby promyk, jak wtedy, nie błysnął,
Gdyś raz pierwszy z okiem płonijacem
Swoje usta do moich przycisnął?
Ale powiedz, gdzie mi uciec nocą,
W jaką ciszę zapaść, w jaką głuszę,
Gdy się gwiazdy twem imieniem złocą,
Twem imieniem zagładają w duszę?
Piszesz do mnie, bym zapomnieć chciała,
Że dziś włada w twojem sercu inna...
Jabym dla cię duszę wypłakała,
Ale naucz, com zrobić powinna?
Ale naucz, ukaż taki kątek,
Gdziebym mogła się wyzbyć tęsknicy!
Do ostatniej ci oddam z pamiątek!
Do ostatniej łzy oddam z źrenicy,

Ale naucz... Oddam wszystkie kwiaty,
Choćby serce się miało zakrwawić...
I modlitwę będę ślać w zaświaty,
I tej drogi będę błogosławić!
Piszesz do mnie, bym zapomnieć chciała,
By cię dawnem wspomnieniem nie pętać...
Jabym dla cię duszę wypłakała,
Ale pozwól mi chociaż pamiętać!
Ale pozwól mi, chociaż z ukrycia,
O nic więcej nie śmiałabym prosić,
Ale pozwól wspólne serca bicia
Chociaż w mojem aż do śmierci nosić!
Ale... pozwól, bo to nad me siły!
Bądź ostatniej prośbie litościwy...
Ale pozwól wierzyć do mogiły,
Żeś i ze mną był niegdyś... szczęśliwy!..."



Maj konający.



taneło słońce w blasków bieli,
Zielony zadrżał gaj!
Omyty w rannych ros kąpieli,
Legł na liljowych bzów pościeli
Maj,
Konający maj!

Spoczął, złożywszy pierś młodzieńczą
Na kiściach zwiędłych bzów,
Żegnając życie z morzem tęczą,
Z widmem niknących nad przełęczą
Snów,
Niewyśnionych snów!

Konał! Marzące podniósł oczy,
Miłosny nucąc śpiew!
Z widzeniem rajskich wzgórz, roztoczy,
Objętych w złoty splot warkoczy
Dziew,
Najpiękniejszych dziewczyn!

Odchodzącemu w twarz o zgonie
Młodzieńczy zajrzał raj!
Uśmiech krzepnące rozgrzał skronie,
Spojrzał... I skonał z szczęściem w łonie
Maj,
Niepowrotny maj!

Wyjrzało słońce w blasków bieli,
Zagrała zieleń wzgórz!
Dziewczyno, pytasz: co nas dzieli?
Maj na śmiertelnej legł pościeli
Już,
Skonał, skonał już!

Skonała młodość z skraj zachwytu,
Prysnęła bańka złud!
Maj z wiosną wróci znów z błękitu,
Lecz chwil minionych z fał niebytu
Cud,
Sam nie wskrzesi cud!



ZADUMA.



co z wami, moje oczy:
Co z wami?
Że, choć patrzę, świat się ściele,
Jak mgłami,
Że się wszystko tak zapada,
Tak grzebie;
Że tak szaro na tej ziemi
I niebie;

Że, choć słonko czasem błysnie
W przezroczy,
To mi jeno łzami ciśnie
Na oczy?

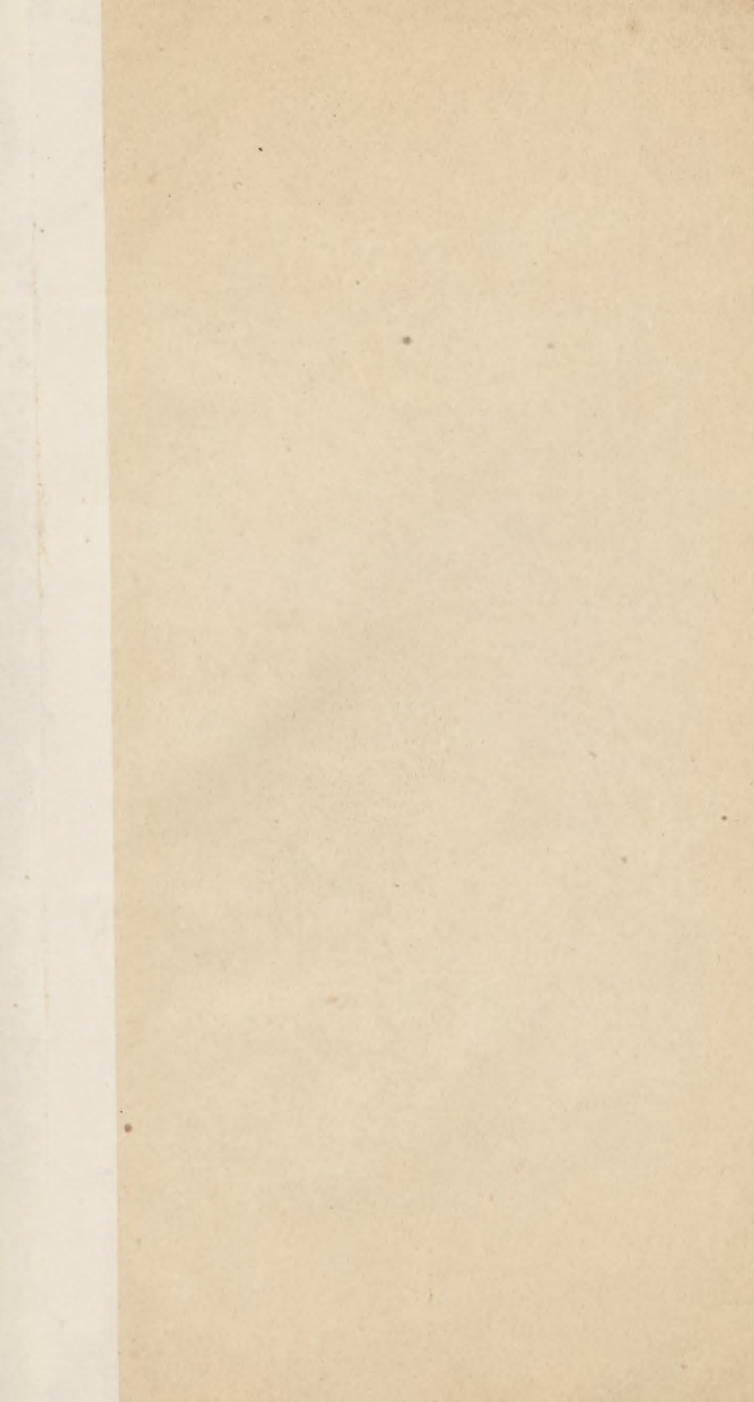
A co z wami, myśli moje,
Łabędzie?
Już z was żadna nitki złotej
Nie przedzie;
Choć płyniecie, jak te ptaki
Po fali,
To się jeno każda skarży,
A żali;
Jeno leci w dal przed siebie
Tęsknotą;
Gdzieście „działy“, myśli moje,
Nić złotą?

A co z wami, moje skrzypki
Prostacze?
Co ja za smyk, to mi w strunach
Coś płacze;
Choć ja smykiem od lewicy,
Od ucha,
To mię dawna rażna nuta
Nie słucha,
To się dawna skoczna śpiewka
Nie rodzi,
Jeno cosik popłakuje,
Zawodzi?

42435/31765

A co ze mną, moi ludzie,
Co ze rzną?
Że mi wszystko, jak po grudzie,
Daremno;
Że mi wszystko tak się w niwecz
Obraca:
Czy to śpiewne na ochotę,
Czy praca;
Tak mi wszystko, co jaśniało,
Pod pyłem,
Choć ja taki, takusieńki,
Jak byłem!





Biblioteka UJK Kielce

UJK



0481708